

27. NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 X 2003

„Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych”

Nie jest łatwo mówić w dzisiejszym świecie o partnerstwie małżeńskim. „Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę” – rozbija się często o skały tendencyjnych ideologii, doktryn, filozofii, które znajdują swoje odzwierciedlenie w naszych małostkowych egoizmach. Światem ciągle *rządzi* męski obraz dominacji w małżeństwie. Wcale nie mniejsze spustoszenie sieje skrajna emancypacja czy feminizm kobiet. Dodajmy do tego legalizowanie małżeństw homoseksualnych, wzrastającą liczbę rozwodów czy aborcji, a już jawi się przed nami czarny obraz rozkładu rodziny, nie tylko chrześcijańskiej, ale nawet tej

prostej, ludzkiej, gdzie prokreacja jest naturalnym owocem dojrzałej miłości, trwającej do końca życia, zapoczątkowanej przez dwoje dorosłych ludzi.

Rozpad partnerskiego małżeństwa zaczyna się już w naszym podejściu do niego, tak jak w poniższej rozmowie dwóch kobiet, z których jedna opowiada o pechowym i szczęśliwym losie dwojga swoich dzieci w małżeństwie.

Dwie przyjaciółki spotkały się po wielu latach. „Opowiedz mi”, powiedziała jedna z nich, „co się dzieje z twoim synem” „Mój syn? O biedny, biedny chłopiec” – westchnęła przyjaciółka. „Jakże nieszczęśliwie się ożenił – z dziewczyną, która palcem nie tknie pracy domowej. Nic nie ugotuje, nie uszyje, nie umyje ani nie posprząta. Tylko śpi i próżnuje, i czyta w łóżku. Czy uwierzysz, biedak musi jej nawet podawać śniadanie do łóżka?”

„To okropne. A co z twoją córką?”

„A, ona miała szczęście. Poślubiła anioła. Nie pozwoli jej nic zrobić w domu. Ma służących, żeby gotowali i szyli, zmywali i sprząтали. I czy uwierzysz, każdego ranka mąż przynosi jej śniadanie do łóżka? Ona tylko śpi, jak długo chce, resztę dnia spędzając na odpoczynku i czytaniu książek w łóżku”

Jedność małżeńska, którą potwierdza Jezus słowami: „Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało”, można rozumieć opacznie, interpretując dosłownie Jego słowa. Często zdrowy wymiar jedności małżeńskiej zderza się z obsesją posiadania drugiej osoby, z chorobliwą zazdrością czy podejrzliwością. Czym jest jedność w sumie dwojga różnych ludzi, ilustruje dobrze następująca anegdota:

Po gwałtownej sprzeczce z żoną mężczyzna spytał: „Dlaczego nie możemy żyć w zgodzie, tak jak nasze dwa psy? One nigdy nie walczą”. „To prawda”, zgodziła się żona. „Ale zwiąż je razem, a zobaczysz, co się stanie”, a jeszcze lepiej pouczające opowiadanie o kapryśnej księżniczce arabskiej, która za wszelką cenę pragnęła poślubić niewolnika ze swego dworu i wpadła w pułapkę swojego egoizmu i swojej namietności:

Arabska księżniczka postanowiła poślubić jednego ze swoich niewolników. Żadne prośby króla ani jego wysiłki, by dziewczyna zmieniła zamiar, nie dały rezultatu. Doradcy króla nie wiedzieli, co mu poradzić. W końcu na dwór przybył stary doradca króla i słysząc o jego zamartwieniu, rzekł: „Mylą się, radząc Waszej Wysokości, by zabronić córce ślubu, bo tym bardziej będzie cię nienawidzić i tym silniej będzie kochać niewolnika” „Powiedz więc, co mam czynić” Doradca zasugerował mu pewien plan. Król nastawiony był do niego dość sceptycznie, ale postanowił spróbować. Posłał po córkę i rzekł do niej: „Mam zamiar poddać próbie twoją miłość do tego człowieka. Zostaniecie zamknięci w małej celi na trzydzieści dni i nocy. Gdy po tym czasie nadal będziesz chciała go poślubić, dostaniesz moją zgodę” Uszczęśliwiona księżniczka przytuliła się do ojca i z radością przyjęła propozycję. Wszystko szło dobrze przez pierwsze kilka dni, lecz wkrótce nadeszła nuda. Po tygodniu wzdychała do innego towarzystwa i denerwowało ją każde słowo i gest ukochanego. Po dwóch tygodniach miała już dość tego człowieka, a w tydzień później zaczęła krzyczeć i walić w drzwi celi. Kiedy w końcu ją wypuszczono, rzuciła się w ramiona ojca pełna wdzięczności za ocalenie jej od człowieka, którego teraz nienawidziła.

Możemy wyciągnąć wniosek z tego opowiadania. Czasami życie osobno czyni wspólne życie łatwiejsze. Bez odpowiedniego dystansu i respektu nawet w najbardziej gorącej miłości dwojga ludzi żyjących 24 godziny na dobę pod jednym dachem, nie ma wspólnej więzi.

Najtrudniejszym problemem małżeńskim jest trwanie w związku przez długie lata, w ciągu których się zmieniamy i które powoli uświadamiają nam, że pewne rzeczy już się nie zdarzą w naszym życiu, ponieważ wiążą nas liczne obowiązki, wychodzenie sobie naprzeciw, rezygnacja z wielu osobistych planów i marzeń na rzecz partnera czy dzieci. Przychodzi monotonia, często narastają problemy, zaczynają nas nękać choroby, drażnić wady drugiego i jeszcze do tego sam Bóg nas denerwuje: „Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela” Nierozdzielność małżeńska pozostanie w pewnym sensie tajemnicą nie do końca rozwiązywalną przez psychologów czy socjologów rodziny. *Pewien mąż przygotowywał się do doktoratu z filozofii. Jego żona dopiero wtedy zdała sobie sprawę, jak poważnie traktuje on swoje studia, gdy kiedyś zapytała go: „Za co mnie tak bardzo kochasz?”, a mąż odparł bez wahania: „Czy mówiąc: »tak bardzo«, masz na myśli intensywność, głębokość, częstotliwość, jakość czy czas trwania?”*

W tym przykładzie sprawdza się powiedzenie, że kto zbyt szczegółowo analizuje płatki, jeszcze nie pojął piękna całej róży. Słyszając o procesach rozwodowych, wydaje się, że mamy do czynienia ze szczegółową analizą wszystkich rzeczywistych i domniemanych egoizmów obu stron, które zapomniały o wielu nawzajem wyświadczonych sobie dobrach i powziętych obietnicach. Nic więc dziwnego, że Jezus bezwzględnie traktuje starotestamentowe prawo rozwodowe, jego czysty egoizm, który rodzi się we wnętrzu nieskorym do poświęcenia i kompromisu, często tchórzliwym w obliczu piętrzących się trudności: „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych [Mojżesz] napisał wam to przykazanie”

(Przykłady zaczerpnięte z: Anthony de Mello SJ, *Modlitwa żaby*, Kraków 1992)

ks. Jarosław Piotrowski